Cena 4 hal. Cena 4 hal.

Nr. 54 Kraków, sobota 20 lutego 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.985.

Pronumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

PROCES „NAPRZODU“.

Janina Borowska przeciw redaktorowi „Naprzodu“.

Kraków, 19 lutego.

Rozprawa popołudniowa.

Przewodniczący oznajmia, że trybunał postanowił nie wzywać świadka Burcewa na okoliczność zeznań, złożonych przez dra Grodzieńskiego z Warszawy.

Bojkot przeciw Borowskiej.

Wchodzi świadek Jan Nowaczyński, słuchacz medycyny w Krakowie.

Przewodniczący: Co panu wiadomo o sprawie pani Borowskiej, i co zaszło na uniwersytecie po ukazaniu się czarnej listy?

Nowaczyński: Gdy „Naprzód“ w artykule „Szpieg“ napiętnował Borowską, odbyło się w klinice położniczej prof. Rosnera zebranie, na którem miało miejsce jakieś zajście między kol. Krzysztoniem a Borowską. O tem zajściu wiem od kolegów, bo sam tego dnia na wykładzie nie byłem. Po wezwaniu Borowskiej przez Krzysztonia, aby przestała chodzić na wykłady, dopóki sprawa się nie wyjaśni, Borowska istotnie przestała uczęszczać do kliniki. Ale po tygodniu znowu zaczęła chodzić, co można by wytłómaczyć drugą notatką „Naprzodu“. Siadała w oddzielnej ławce, ogół kolegów ją ignorował. Wkrótce nastąpiły święta, poczem w dziennikach ukazała się wiadomość, że pan Borowski w brutalny sposób napadł w kawiarni Janikowskiego na Krzysztonia. Oburzeni tem zajściem studenci zebrali się w celu naradzenia co do dalszego postępowania. Proponowano ponownie przystąpić do bojkotu. Zabrała głos Borowska, lecz zamiast się bronić od ciężkiego zarzutu, dużo opowiadała o swojej nędzy, o mężu i dziecku, rozpłakała się nawet, socyalistów nazwała wyrzutkami z pod czerwonego sztandaru. Z całego jednak zachowania się jej nie można się było przekonać o jej niewinności. Słyszałem wokół rozmowy kolegów, którzy się dziwili, że Borowska tyle mówi o stosunkach rodzinnych, a nie pomyślała o tem, by dać słowo honoru, że nie jest na usługach ochrany. Głosowanie dało następujący wynik: 15—16 wypowiedziało się za bojkotem, 3 przeciw ale warunkowo, to jest oznajmili, że jeżeli bojkot wybuchnie, to się przyłączą. Borowska pomimo to powiedziała, że na wykłady chodzić będzie.

Przew.: Czy w razie nie chodzenia na wykłady, pani Borowskiej groziła utrata test?

Nowaczyński: Nie.

Dr Lewicki: Gdy się panowie dowiedzieli, że sprawa ma być oddana na drogę sądową, nie zmieniliście swego wyroku?

Nowaczyński: Myśmy nie wydawali wyroku, lecz żądaliśmy od Borowskiej, aby nie chodziła na wykłady aż do oczyszczenia się z podniesionych przeciw niej zarzutów.

Dr Heski: Borowski nie czekał, lecz wydał wyrok i wykonał go przez bicie.

Dr Lewicki: Czy słusznie było mścić się na Borowskiej za Borowskiego?

Nowaczyński przy pomocy przewodniczącego odpowiada, iż przypuszczano, że Borowski działa w porozumieniu z żoną.

Dr Heski: Czy Krzysztoń był szanowany wśród kolegów?

Nowaczyński: Tak jest. Cieszył się dużym wpływem i zajmował różne zaszczytne urzędy w kołach studenckich.

Dr Heski: Czy Krzysztoń specyalnie wpływał na powzięcie uchwały bojkotowej?

Nowaczyński: Nie.

Dr Heski: A Haecker?

Nowaczyński: Cóż Haecker miałby tam do czynienia?

Dr Heski prosi o przesłuchanie świadka Krzysztofa Misona na okoliczność, że Borowska przed rygorozum nie traciła żadnych test.

Wchodzi p. K. Mison.

Przewodniczący: Czy pan był asystentem?

Mison: Tak jest, asystentem prof. Ciechanowskiego. Borowska miała zdawać rygorozum. Często widywałem ją na praktycznych ćwiczeniach w lipcu podczas bojkotu. Nikt nie zwracał uwagi na to, że ona na ćwiczenia przychodzi.

Wchodzi świadek Lustgarten, słuchacz medycyny.

Przew.: Proszę opowiedzieć przebieg zajścia na wydziale medycznym.

Lustgarten: Nazajutrz po artykule w „Naprzodzie“ zebrali się koledzy na naradę. Przedłożono Borowskiej oskarżenie. Wywarło to na nią silne wrażenie. Była zmieszana i blada. Słów pierwszych jej nie pamiętam. Wspominała o Brzozowskim. Proponowano jej nie chodzić na wykłady, dopóki się nie oczyści. Początkowo istotnie nie chodziła, ale po drugiej notatce „Naprzodu“ znowu zjawiła się i tak trwało aż do zajścia Borowskiego z Krzysztoniem. O tem zajściu opowiedziałem kolegom w sali wykładowej (Krzysztoń już się nie chciał mieszać w to), i znowu uchwalono bojkot.

Dr Heski: Czy mówiono o innych Borowskich?

Lustgarten: Mówiono o trzech, ale drugiej Janiny nie było.

Dr Heski: Czy przed artykułem w „Naprzodzie“ wiedziano o oskarżeniu?

Lustgarten: Koledzy mieli „Czerwony sztandar“ z dnia 25 kwietnia. Poszedłem zasiągnąć informacyi do „Naprzodu“. Haecker wtedy mi powiedział, że tego właśnie dnia ukaże się stanowcza odpowiedź w „Naprzodzie“.

Przew.: Czy pan się zadowolnił tą odpowiedzią?

Lustgarten: Wtedy tak.

Przew.: Czy pan pytał o dowody?

Lustgarten: Wtedy nie pytałem, a później dowiedziałem się o Bakaju. Zresztą dowiedziałem się, że tylko jedna Janina Borowska pracowała w P. P. S.

Powstaje szereg pytań co do sprzeczności między zeznaniami Krzysztonia a Lustgartena o to mianowicie, kto na owem zebraniu wpierw wspomniał o Brzozewskim: Krzysztoń czy Borowska? Gdy jej powiedziano, że jest na czarnej liście, że jest winna, miała pierwsza powiedzieć: „Czy i Brzozowski także“?

Dr Heski: Co powiedziała o socyalistach?

Lustgarten: Że są wyrzutkami z pod „Czerwonego sztandaru“.

Przewodniczący odczytuje zeznania studenta Sabudy, który tak samo jak Lustgarten twierdził, że Borowska pierwsza nazwała Brzozowskiego.

Lustgarten dodaje, że w sali było ciemno, że na miejscu listy przeczytać nie mogła.

Borowska: Właśnie wróciłam była ze Lwowa. Tam już słyszałam o Brzozowskim. Gdy mi zarzucano, że jestem na liście, powiedziałam: Czy o mnie jest to tak samo prawdziwe, jak o Brzozowskim?

Zeznaje dr Zygmunt Marek z Krakowa.

Przew.: Co panu wiadomo o Borowskiej?

Dr Marek: W grudniu 1906 albo w styczniu 1907 zwróciła się do mnie o pomoc pieniężną. Nie byłem w stanie osobiście jej pomódz, obiecałem jednak dyskretnie zebrać kilkadziesiąt koron. Aż do czerwca co miesiąc w ten sposób dostarczałem jej po 60 K. Później zrzekłem się tej akcyi.

Przew.: Czy po ukazaniu się artykułu w „Naprzodzie“ była u pana?

Dr Marek: Owszem, raz przyszła sama, a drugi raz z mężem. Zapewniała, że jest niewinna. Naturalnie, nie mogłem w tej mierze nic stanowczego powiedzieć. Drukowane słowo może być mylne. Nie byłem kompetentny do wyjaśnienia tej sprawy. Odesłałem ją do wspólnego znajomego z P. P. S.

Przew.: Czy z p. Haeckerem rozmawiał pan o tej sprawie?

Dr Marek: Tak jest. Ja czyniłem rozmaite przypuszczenia, a Haecker opowiedział mi o rozmowie z Borowską, kiedy przyznała się do jakiejś zbrodni.

Przew.: A z p. Lustgartenem rozmawiał pan o tem?

Dr Marek: W kawiarni. Mówiono tam o rozmaitych Borowskich. Michalina jednak Borowska nie brała żadnego udziału w ruchu rewolucyjnym. Sądzono więc, że ta notatka może się odnosić jedynie do tej Janiny Borowskiej.

Humorystyczny świadek.

Następuje przesłuchanie Andrzeja Bylickiego, studenta medycyny.

Bylicki opowiada, że gdy Borowską z wykładów wykluczono, objął z jej ramienia obronę jej. Stanowisko kolegów względem Borowskiej nie podobało mu się. Kiedy w innym wypadku któremuś ze studentów zarzucono, że nieporządnie gra w karty, to ogół kolegów o żadnym bojkocie nie pomyślał. Bojkot przeciw Borowskiej był znęcaniem się nad słabą kobietą. Zresztą zarzucano jej same głupstwa, że wydaje czasem po koronie u Michalika, że przyzwoicie się ubiera, podczas gdy inni koledzy mają potargane spodnie i t. d. Świadek słyszał, jak socyaliści mówili: „Gdyby nawet Borowska proces wygrała, to i tak będzie bojkot, bo „Naprzód“ ją utrącił“.

Dr Heski: Kto to mówił?

Bylicki: Jak dr Lewicki mnie wezwie, bym powiedział, to powiem. (Wesołość).

Sędzia przys. Sokołowski zapytuje, czy świadek nieporządną grę w karty i szpiegostwo jednakowo kwalifikuje?

Bylicki mówi coś niewyraźnego o czci i honorze. (Śmiech na sali).

Zapytany o przebieg sądu honorowego między Krzysztoniem a Borowskim, świadek, który był jednym z sekundantów Borowskiego, naiwnie plącze się w szczegółach i przechwala się, że gdy się okazało, iż sądu partyjnego nie będzie, doradzał Borowskiemu jednostronną satysfakcyę.

Bylicki: Borowski widocznie zrozumiał moją myśl i wykonał ją.

Dr Heski: Aż sześć dni potrzebował Borowski, by pańską myśl zrozumieć i zrobić awanturę. (Wesołość).

Ponieważ świadek wciąż powołuje się na „kodeks honorowy“, więc dr Heski niemiłosiernie drwiące zadaje mu pytania.

Bylicki: Gdyśmy poszli z kolegą w sprawie honorowej do pana Daszyńskiego, nie zastaliśmy go w domu. Ale pani Daszyńskiej powiedzieliśmy, z czem przychodzimy. Byliśmy ubrani, jak tego wymaga kodeks honorowy. (Śmiech na sali).

Dr Heski: Czy pani Daszyńska była sekundantem pana Daszyńskiego? (Głośny śmiech. Przewodniczący prosi publiczność zachowywać się spokojniej).

Bylicki zakłopotany milczy.

Dr Heski: A może kodeks honorowy wymagał, byście panowie o tem powiedzieli pani Daszyńskiej? (Śmiech).

Dr Heski konstatuje, że świadek, wybierając się do Daszyńskiego według wymagań kodeksu, już był złożył mandat sekundanta, że więc do tej wizyty nie mógł być upoważniony.

Przewodniczący odczytuje dawniejsze zeznania Bylickiego, które to w zupełności potwierdzają.

Bylicki czyni nieudolne próby wywikłania się ze sprzeczności, trwa to jednak tak długo, że zniecierpliwiony przewodniczący oznajmia mu: Już skończyłem pańskie przesłuchanie. (Śmiech).

Żona oskarżonego.

Wchodzi p. Franciszka Haeckerowa.

Przewodniczący: Kiedy i przy jakiej sposobności zawarła pani znajomość z Borowską?

Haeckerowa: W roku 1905 w lipcu poznałyśmy się na plantach. Borowska oświadczyła mi wtedy, że bardzo się cieszy, iż poznała mego męża, niezmiernie go wychwalała, mówiąc, że rozmowy z nim są prawdziwą biesiadą duchową. Rozwodziła się o pracy dla idei i dodała: „Jaka pani szczęśliwa, mając takiego męża; niestety, mój mąż jest zupełnie inny“. Tu zaczęła opowiadać o swojem nieszczęśliwem pożyciu, o stosunkach rodzinnych itd.

Przew.: Czy pani wiedziała o jej stosunkach materyalnych?

Haeckerowa: W pierwszej rozmowie poruszało się tylko sprawy partyjne i złe stosunki rodzinne. Borowska mówiła, że wzniosła praca partyjna odrywa ją od zmartwień.

Przew.: Czy później często pani ją widywała?

Haeckerowa: Bywała po dwa razy w tygodniu, później jeszcze częściej.

Przew.: Czy żaliła się na złe stosunki materyalne?

Haeckerowa: Tak jest; mówiła, że musi dużo zarabiać, że musi wysłać męża, by się wyleczył od jąkania.

Przew.: Czy p. Borowska umiała sobie pozyskiwać ludzi?

Haeckerowa: Owszem.

Wchodzi Władysława Czapczuk z pracowni gorsetów p. Haeckerowej.

Czapczuk: Raz jeden rozmawiałam z Borowską w pracowni. Usiadła, westchnęła i zaczęła opowiadać o nieszczęśliwem pożyciu swojem z mężem, o biedzie, o tem, jak szczęśliwa jest p. Haeckerowa i t. d.

Bilety do teatru.

Zeznaje p. Wójcicki, sekretarz teatru miejskiego.

Wójcicki zna Borowską, bo odnajmowała u nich pokój od jesieni 1907 na ul. Pańskiej. Stosunki materyalne Borowskiej były bardzo kiepskie. Za pokój wraz z utrzymaniem płaciła 40 reńskich miesięcznie. Nie przyjmowała nikogo, uczyła się.

Przewodniczący: Czy pan przedtem znał p. Borowską?

Wójcicki: Tak jest. Poznałem ją w szpitalu w r. 1905. Tam leżała moja chora żona, a pani Borowska jej doglądała. Dzięki temu zawiązały się bliższe stosunki. Aż do śmierci żony (koniec 1906) odwiedzała ich prawie co tydzień. Córka zabierała ją często do teatru; o bilety sekretarzowi teatru było nietrudno. O stosunkach rodzinnych i majątkowych Borowska świadkowi nie opowiadała. Może nieboszcze.

Czy Borowska bywała w Warszawie tylko z polecenia partyi?

W dalszym ciągu następuje niezmiernie ważne przesłuchanie pani Denelowej-Chodakowskiej, lekarza-dentysty. Podczas tego przesłuchania obrońca stara się ustalić dokładnie daty pobytów Borowskiej w Warszawie.

Chodakowska: Poznałam Borowską w r. 1905. Mieszkałam wtedy stale w Warszawie i nieraz oddawałam swoje mieszkanie do dyspozycyi partyi. Borowska przyjechała z transportem bibuły i zamieszkała u mnie, pozostając przez kilka dni. Było to ku końcowi lata, mniej więcej w sierpniu. Na miasto Borowska wychodziła sama. Wiedziałam, że przyjechała z bibułą, ale do jej czynności politycznych się nie wtrącałam. Rozmowy nasze tyczyły się obojętnych rzeczy. Za drugim jej przyjazdem przyjąć jej na nocleg nie chciałam, bo w mieszkaniu mojem odbywała się wtedy pewna konspiracyjna robota, a nie pożądane było, aby w jakikolwiek sposób mieszkanie narazić na śledzenie. Borowska więc wówczas nie nocowała, ale zaszła jeszcze raz, by pożyczyć halkę i kapelusz. Swój kapelusz Borowska miała, ale pożyczyła inny dla celów konspiracyjnych.

Przewodniczący: Kiedy to było?

Chodakowska: Było to parę miesięcy po pierwszym jej pobycie.

Przewodniczący: Co pani pojmuje przez parę miesięcy?

Chodakowska: 2—3 miesiące.

Dr Heski też zapytuje o termin tego pobytu Borowskiej.

Chodakowska: Później widziałam się z Borowską w Krakowie w marcu 1906 roku, a to znów było ze dwa miesiące po owej wizycie w Warszawie.

Następuje niezmiernie szybki szereg pytań i odpowiedzi i całych dyalogów, umiejętnie kierowany przez Dra Heskiego w celu ustalenia, czy Borowska po wrześniu 1905 r. była w Warszawie, czy też nie. Rozumowanie Dra Heskiego, wysnute z zeznań Chodakowskiej, z odpowiedzi Borowskiej i z danych dokumentalnych da się streścić w sposób następujący:

Borowska zeznaje stanowczo, że od czasu zamieszkania jej z Sulikiewiczem, t. j. od października 1905 r. nigdy do Warszawy nie przyjeżdżała z polecenia partyi. A więc, gdyby jej dowieść, że w okresie od października 1905 r. do lutego 1906, była w Warszawie, to znaczyłoby, że wyjeżdżała na własną rękę.

Otóż świadek Chodakowska twierdzi stanowczo, że Borowska była u niej dwa razy w Warszawie i że za drugim razem, gdy pożyczała halkę i kapelusz, Borowska była w ciąży. Ponieważ zaś Borowska urodziła dziecko w sierpniu 1906 r., przeto zaszła w ciążę najwcześniej w listopadzie

1905 r. Zeznania więc Chodakowskiej stwierdzają, że Borowska była w Warszawie w listopadzie, a najprawdopodobniej później, kiedy ciąża była już widoczna: a że Borowska sama zeznała, że od października nie wyjeżdżała więcej z polecenia partyi, że bibuły już nie przewoziła, przeto jest wykazane, że jechała wtedy na własną rękę.

Borowska zaskoczona tym logicznym wywodem, namiętnie przeczy, oświadczając nagle, że ona raz w Warszawie była chora i poroniła.

Dr Heski prosi przewodniczącego o skonstatowanie, że o poronieniu w Warszawie Borowska nigdy i nikomu nie mówiła, że nawet prof. Grzybowski, który ją badał i leczył, nic o tem nie wie. Żąda wezwania profesora na świadka.

Dr Heski do Borowskiej: Komu pani mówiła o poronieniu? Kiedy to było?

Borowska zgorączkowana: Już się nie oryentuję.

Sędzia Chyliński oświadcza, że rozumie, dlaczego przedstawiciel obrony taką wagę przywiązuje do tych faktów i sam zadaje Borowskiej kilka pytań.

Rozpoczyna się od samego początku ustalanie szczegółów pobytu Borowskiej w Krakowie w roku 1905, adresów jej mieszkań, miejsc, gdzie była zajęta, ewentualnych wyjazdów, odrazu powstaje kwestya co do tego, czy Borowska już latem 1905 r. pracowała u prof. Chlumsky'ego.

Dr Heski wykazuje, że wie, że w styczniu zapłacono jej za 4 miesiące od wstąpienia do tej pracy.

Borowska usiłuje to wytłómaczyć tem, że przedtem 6 tygodni pracowała u Chlumsky'ego bezpłatnie.

Dr Heski wraca do kwestyi drugiej wizyty u Chodakowskiej.

Dr Heski do Borowskiej: Pani mówi prawdę?

Dr Heski: Przeczy pani wzięciu halki i kapelusza?

Borowska: Przeczę.

Dr Heski do Chodakowskiej: A pani?

Chodakowska: Stwierdzam, że dałam Borowskiej halkę i kapelusz, tylko halka wróciła do mnie, a kapelusz nie.

Dr Heski: Co pani konspirowała wobec pani Borowskiej?

Chodakowska: Miałam w swojem mieszkaniu drukarnię.

Dr Heski: Bakaj opowiadał, że Borowska obiecywała Petersonowi wykryć drukarnię.

Jeden z sędziów: Czy u pani Chodakowskiej była rewizya?

Chodakowska: Rewizya była 3 razy, aresztowana byłam w końcu 1906 r., a potem wydalona za granicę.

Na uwagę jednego z sędziów, że areszt jest zbyt późny, by go związać z omawianymi faktami,

Dr Heski: To się nie tak odrazu dzieje.

Na tem przerwano rozprawę o godz. 7'45 wieczór do dziś na godz. 9 rano.

TELEGRAMY.

Protest przeciw procesowi o „wielkoserbską" agitacyę.

Budapeszt. Prezydent mininistrów dr Wekerle przyjął wczoraj deputacyę serbskiego kongresu kościelnego pod przewodnictwem patryarchy Bogdanowicza, która wręczyła mu memoryał przeciw aktowi oskarżenia w procesie Serbów o zdradę stanu w Zagrzebiu. Dr Wekerle oświadczył, że memoryał przedłoży cesarzowi, że jednakże na przebieg procesu rząd wpływać nie może. Zresztą jest to sprawa autonomiczna Chorwacyi. Zapewnia jednakże, że rząd ani ban nie mają żadnej animozyi do narodu serbskiego, a im bardziej nasze stosunki na zewnątrz są naprężone, tem większą musimy kłaść wagę obecnie na to, by porozumienie i stosunek przyjazny z naszymi obywatelami narodowości serbskiej były utrzymane.

Intrygi przeciw Bülowowi.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg" pisze: Ambasador niemiecki w Paryżu ks. Radolin oświadcza w telegramie wysłanym do urzędu spraw zagranicznych, że nie ma nic wspólnego z ogłoszeniem w „Matin" depeszy cesarza. Równocześnie wyraża ambasador oburzenie, że ta gazeta dodała w sposób nielojalny komentarz, podpisany jego nazwiskiem.

Z Bałkanu.

Podpisanie umowy austryacko tureckiej.

Konstantynopol. Onegdajsza rada ministrów przyjęła protokół umowy, zawartej między ambasadorem Pallavicinim a ministrem handlu. Przyjęcie ze strony rządu austro-węgierskiego jest oczekiwane, tak że podpisanie wkrótce zapewne nastąpi.

Pogłoski o nowej mobilizacyi w Bułgaryi.

Zofia. Tutejszy poseł turecki podjął w ministerstwie spraw zagranicznych kroki informacyjne z powodu pogłosek o zamierzonej mobilizacyi kilku dywizyj bułgarskich. Zastępca nieobecnego ministra oświadczył, że rząd nie ma zamiarów mobilizacyjnych.

Spór bułgarsko-turecki.

Paryż. Rząd bułgarski wręczył rządowi francuskiemu notę, w której wyraża obawę, że wewnętrzne przesilenie w Turcyi może przewlec załatwienie kwestyi bułgarskiej, coby stanowiło niebezpieczeństwo dla ogólnego pokoju.

Wkońcu wyraża życzenie, aby uznanie królestwa Bułgaryi tak nastąpiło, by 27 b. m., w dniu urodzin króla, mogło być proklamowane.

Interwiew Pasicza.

Belgrad. Organ partyi staroradykalnej „Samouprava" donosi, że jest upoważniony do oświadczenia, że ogłoszony w dzienniku „Pravda" interwiew z Pasiczem miał charakter prywatny i że Pasicz nie mówił o możliwości wojny. Nieprawdą jest też, jakoby Pasicz spotkał się był u posła rosyjskiego Sergiejewa z następcą tronu ks. Jerzym.

Upomnienie w sam czas.

Belgrad. „Samouprava" ostrzega serbską prasę przed lekceważeniem siły zbrojnej Austro Węgier.

Uznanie królestwa bułgarskiego.

Zofia. Słychać, że rząd bułgarski otrzymał wiadomość, że Rosya, Francya i Anglia uznały Bułgaryę za królestwo. Uznanie ze strony innych mocarstw ma niebawem nastąpić.

Austrya za uznaniem niezawisłości Bułgaryi.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt" pisze: Nadeszłej z Zofii wiadomości, jakoby Rosya, Francya i Anglia uznały królestwo Bułgaryi, zaprzeczyło biuro Reutera. — Ale ta wiadomość nie byłaby zaskoczyła, gdyż uznanie jest tylko kwestyą czasu i od dłuższego już czasu jest przedmiotem układów między mocarstwami.

Co do stanowiska Austro Węgier w tej kwestyi, można przypomnieć, że wiedeński gabinet jeszcze w październiku z. r. poruszył sprawę uznania wobec kilku mocarstw i bar. Aehrenthal wobec delegacyi w tym duchu się oświadczył. Można przyjąć, że skoro tylko dojdzie do skutku austro-tureckie porozumienie, Austro Węgry nie będą się wahały uznać niezawisłość Bułgaryi i godność królewską dla jej panującego.

Jak „pracuje" sejm węgierski.

Znany humorysta węgierski Marcial w następujący sposób charakteryzuje „parową fabrykę ustaw", jak nazywa sejm węgierski.

Prezydent Justh: Otwieram posiedzenie i stawiam wniosek, aby sejm dziś odbył ostatnie posiedzenie przed feryami. (Brawa i oklaski). Pierwej jednak musimy załatwić 27 projektów rządowych o budowie kolei lokalnych; proponuję natychmiastowe rozpoczęcie obrad. (Potakiwania). Do głosu zapisał się poseł Bali.

Bali: Wysoki sejmie! Ponieważ dotyczące wnioski...

Prezydent: Wzywam mowcę, aby nie odbiegał od rzeczy.

Bali: Ponieważ odnośne wnioski...

Głosy: On uprawia obstrukcyę.

Bali kończy swą mowę i następuje głosowanie.

Prezydent: Wnioski są uchwalone.

Dr Wekerle: Pozwalam sobie przedłożyć projekt ustawy o reformie podatkowej i proszę o załatwienie go odrazu. (Oklaski).

Prezydent: Projekt musi być odesłany do komisyi. (Wręcza papiery służącemu, który zanosi je do komisyi i po chwili wraca).

Prezydent: Przystępujemy do obrad. Głos ma poseł Bali.

Bali: Proszę o 3 minuty czasu, abym zdążył przeczytać 464 paragrafów projektu.

Głosy: 3 minuty za dużo. Dwie wystarczą.

Bali: Już jestem gotów. Przedłożony nam projekt.

Głosy: Nie marnuj pan czasu!

Bali siada.

Prezydent: Projekt jest uchwalony.

Dr Wekerle: Wysoka Izbo! Pozwalam sobie przedłożyć wnioski o wydzierżawienie kolei państwowych, o zaciągnięcie pożyczki w kwocie 200 milionów, o zmianę sankcyi pragmatycznej, o darowanie dóbr państwowych kościołowi i o rewizyę ustawy egzekucyjnej. Wprawdzie jest duży materyał, ale ponieważ jest dopiero godzina 11, mam nadzieję, że do południa skończymy.

Głosy: Bardzo słusznie.

Prezydent: Zaczynamy rozprawy. Mowcom zapisanym do głosu odbieram głos. (Oklaski i okrzyki: Eljen!).

Bali: Wysoka...

Prezydent: Ustawy są uchwalone i zamykam...

Wekerle: Przepraszam. Nim prezydent wypowie słowo „posiedzenie", przedkładam projekt o podwyższenie kontyngentu rekrutów, o przedłużenie przywileju wspólnego banku do roku 2965 i o zmniejszenie przemysłu. Ustawy te muszą być w przeciągu 5 minut uchwalone, gdyż w przeciwnym razie rząd postawi kwestyę zaufania.

Poseł Buza (z dumą): My pracujemy!

Prezydent: Sądzę, że najlepiej będzie, jeżeli każdy poseł wyrazi dodatkowo swą opinię o przedłożeniach rządu w gazecie. Ogłaszam ustawy za przyjęte i zamykam posiedzenie.

Posłowie wśród okrzyków na cześć prezydenta zaczynają opuszczać salę.

Wekerle: Jeszcze jedno słówko. Załatwmy jeszcze kwestyę wcielenia Węgier do Austryi.

Prezydent (stojąc we drzwiach): Wniosek jest przyjęty!

KRONIKA.

Kraków, 20 lutego.

Z kraju.

W procesie o ojcobójstwo przeciw Kiryle Olejnikowi zapadł onegdaj wyrok. Przysięgli 7 głosami zaprzeczyli pytanie o skrytobójcze morderstwo, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający. Ponieważ przysięgli zatwierdzili równocześnie pytanie o niedozwolone noszenie broni, trybunał zasądził Olejnika na 2 dni aresztu względnie 20 koron grzywny.

Obecni na sali wieśniacy wyrok ten przyjęli okrzykami podziękowania, mówiąc, że Olejnik to „duże czestnyj i poriednyj czołowik" (bardzo uczciwy i porządny człowiek).

Kwiatek szkolnictwa galicyjskiego. Dziennik urzędowy Rady szkolnej krajowej ogłasza, że kierownik liczącej 8 klas filii gimnazyum w Stryju p. Kazimierz Nagórecki został stabilizowany w zawodzie nauczycielskim i otrzymał tytuł profesora. Osobliwość tego wypadku polega na tem, że p. N. był do niedawna kapitanem i jako niestabilizowany kierownik gimnazyum był przełożonym starszych. dawno już stabilizowanych profesorów.

Emerytowani oficerowie jako dyrektorowie gimnazyalni — to najnowsze dzieło p. Dembowskiego.

Śmierć w płomieniach. Z Tarnowa donoszą: Onegdaj wyszła Lea Schächter z mieszkania swego przy ul. Lwowskiej, zostawiając 4-letnią córeczkę samą. Dziecko zbliżyło się do rozżarzonego pieca żelaznego i w jednej chwili stanęło w płomieniach. Gdy matka po kwadransie wróciła do domu, znalazła już zwęglone zwłoki dziecka.

Z zaboru rosyjskiego.

Krociowy zapis Mieczysława Karłowicza. Dzienniki warszawskie donoszą, że w testamencie swoim zmarły tragicznie w Zakopanem kompozytor zapisał był cały swój majątek, obliczany na sumę około 100 000 rubli, warszawskiemu Towarzystwu muzycznemu, z obowiązkiem tylko — wydania tych jego kompozycyj, któreby w chwili śmierci jeszcze ogłoszone nie były.

— Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Bliźnięta z Brighton", komedya w 3 aktach z prologiem Tristana Bernard'a i „Zacisze domowe", komedya w 1 akcie I. Courtelin'a.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Don Kiszot" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Bliźnięta z Brighton" i „Zacisze domowe".

Poniedziałek: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".

Wtorek: „Małgorzatka".

Środa: „Noc listopadowa".

Czwartek: „Lilla Weneda".

Piątek: „Bliźnięta z Brighton" i „Zacisze domowe".

Sobota: „Sen srebrny Salomei", rom. dram. w 5 aktach J. Słowackiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sposób na żony" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sen srebrny Salomei".

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Złota Czaszka" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy) — O godz. 7 wieczorem: „Fircyk w zalotach", komedya Zabłockiego (przedstawienie amatorskie).

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Tita,
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)